Nr 3. **Kraków, Sobota 2 Stycznia 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Z dni paniki w Warszawie.

Sprawozdawca wojenny turyńskiego dziennika „Stampa“, Concetto Pettinato, pozostający w kwaterze prasowej rosyjskiej, nadesłał swemu dziennikowi szereg zajmujących obrazów ze swego pobytu w Warszawie w dniach paniki listopadowej. Obrazy te ilustrują wymownie nastrój, panujący obecnie w stolicy Królestwa.

„...Armaty poczynają grzmieć na nowo. Nie łudzimy się. Tym razem bitwa toczy się już na terenie w bliskim promieniu, okalającym Warszawę. Forty podmiejskiego pierścienia milczą jednak jeszcze. O uszy nasze odbija się odgłos polnych bateryj.

Kolejkę wilanowską zamknięto. Poza Mokotów dostać się już nie można, drogę do Piaseczna zarezerwowano wyłącznie dla furgonów wojskowych. Co chwila przebiegają ulicami w pełnym galopie konni ordynansi, obłoceni, upadający ze znużenia. Ludzie stają gromadkami po ulicach, na wszystkich twarzach maluje się oczekiwanie i niepewność.

Na ulicy Marszałkowskiej zabarykadowano bramy domów i okna w oczekiwaniu ognia karabinowego. Zupełnie jak na okręcie przed burzą, gdy zwijają żagle i zamykają szczelnie wszelkie otwory. Zdala widać w lasach dym. Kto posiada balkon lub terasę, wychodzącą na południe, może, jak admirał na mostku okrętowym, spędzać czas na obserwowaniu widnokręgu.

W mieście ludność napróżno szuka wiadomości w dziennikach. Czytelnicy więcej wiedzą, jak gazety. Według urzędowych doniesień Niemcy mają stać jeszcze bardzo daleko od Warszawy. Możnaby, co prawda, zasięgnąć niejakich wiadomości od żołnierzy, którzy wracają z pola bitwy lub spieszą na nie, ale to rzecz wysoce niebezpieczna, gdyż można się z miejsca narazić na aresztowanie i posądzenie o szpiegostwo. A więc ograniczyć się trzeba na słuchaniu nowinek od tego lub owego przyjaciela wśród małych kółek towarzyskich.

Na ulicach, od czasu jak aeroplany niemieckie poczęły rzucać na miasto bomby, widać ludzi nie wiele. Ludziska siedzą pięknie w domach, przechadzają się po pokojach i nadsłuchują w najwyższym niepokoju dolatującego z dala huku armat.

Położenie straszne, wprost nie do zniesienia. Lada chwila można wylecieć w powietrze. Ludzie są we własnych domach życia niepewni. W ciągu trzech dni padło na ulicach od bomb pięćdziesiąt osób.

W Mokotowie jeszcze tu i owdzie otwarty jest szynczek żydowski, gdzie w przechodzie ten i ów żołnierz wpadnie na kieliszek wódki, sprzedawany pokryjomu. Żydzi, jak zawsze i jak wszędzie, są najlepiej o sytuacyi powiadomieni. Wszędzie mają swoich agentów i informatorów. Oni są dziś jedynym łącznikiem, roznoszącym w miejsce telegrafu i kolei, wszelkie aktualne wiadomości. Bo obecnie Warszawa całkowicie odciętą jest od świata, a tylko tabory wozów od strony Pragi, wiozące prowiant dla wojska i miasta, dają świadectwo jej łączności z krajem.

— Czy wiesz pan, że w Pruszkowie zburzono fabrykę ołówków Majewskiego? Straszne nieszczęście!

— Tak będzie i w Warszawie.

Oto próbki urywanych rozmów, powtarzanych sobie na ucho przez przechodniów na ulicy lub w kawiarniach. Wszystkich ogarnia jakiś nastrój niepokoju i trwogi.

Od czasu do czasu przejeżdżają omnibusy, tramwaje i autobusy, przepełnione rannymi. Czasem w tym korowodzie widnieje zwykły wóz rzeźników do przewożenia mięsa. Wielu rannych kroczy ulicami pieszo, kulejąc, cali w bandażach. Mają przeważnie długie brody, twarze wynędzniałe i są całkiem apatyczni. Z rogu ulicy wyłania się inny korowód: 20 żołnierzy niesie szkielet aeroplanu, jak trupa na barkach.

Gdy noc zapada, Warszawa pogrąża się w ciemności. Ta Warszawa, jarząca się w spokojnych czasach tysiącem świateł przez całą noc, dziś wygląda jak upiór. Przechodnie przemykają się chyłkiem pochyleni wzdłuż murów.

Wśród ciszy nocnej armaty nieznużone zdają się zyskiwać na energii i zbliżać się ku miastu. Czyżby one wcale nie uczuwały potrzeby nocnego spoczynku?

Z dachów domów widać unoszące się na polach w górę słupy dymów od strony Piaseczna i cały rząd ognisk pożarowych przy drodze do Konstancina. Zdala na drodze widać konie, ciągnące armaty w błocie. Konie nie mogą dać rady więc zarekwirowano chłopskie zaprzęgi do pomocy.

Na wszystkich twarzach, na wszystkich ustach wyraz oczekiwania:

— Prusacy idą!

— Żeby już raz się to skończyło!

W izbie czeladnej gromadka po pracy odmawia litanię. Cztery dni już czeka Warszawa na Prusaków. Ludzie już popadają w rozpacz z powodu tego stanu zdenerwowania i zrezygnowani pragną, aby już raz przyszli ci Niemcy.

A tymczasem na razie oczekiwanie zawiodło. Niemcy nie przychodzą. Chwila oczekiwania oddaliła się znowu, nie wiadomo na jak długo...“

Wojna.

Życzenia noworoczne.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wymiana depesz wodzów.

Wiedeń, 2 stycznia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Z okazyi zmiany roku otrzymał arcyks. Fryderyk liczne telegramy, między innymi od generała kawaleryi arcyks. Eugeniusza następującej treści:

Z okazyi Nowego Roku proszę przyjąć obok Moich najgorętszych życzeń także życzenia podległej Mi siły zbrojnej. Oby było danem w tym roku naszym wojskom doprowadzić wojnę do pełnego sławy zakończenia przez pokonanie nieprzyjaciół.

Arcyksiążę Fryderyk odpowiedział następującym telegramem:

„Z całego serca dziękuję Ci i Twoim dzielnym wojskom za dobre życzenia Nowego Roku, które mnie cieszą bardzo. I Ja proszę Boga o błogosławieństwo obfite dla Ciebie i dla wojska, które oddano pod Twoje dowództwo, aby się nam udało odnieść pełne zwycięstwo nad naszymi nieprzyjaciółmi. Serdeczne pozdrowienia.

Marsz. polny, **Arcyks. Fryderyk**“.

Obrońca Przemyśla do naczelnego wodza.

Od komendanta twierdzy w Przemyślu otrzymał arcyks. Fryderyk radiotelegram:

„W wiernem oddaniu prosi załoga Przemyśla Waszą c. k. Wysokość, aby łaskawie przyjął i jej pełne głębokiego uszanowania życzenia szczęścia i błogosławieństwa.

Gen. piechoty **Kusmanek**“.

Arcyks. Fryderyk odtelegrafował na ten telegram:

„Z dumą i radością odczuwam przesłane mi telegraficznie przez W. Ekscelencyę życzenia imieniem bohaterskiej załogi twierdzy przemyskiej. Świecący przykład surowego spełniania obowiązku, męskich cnót i pełnej poświęcenia waleczności wytrwałej załogi Przemyśla będzie dla nas wszystkich gwiazdą przewodnią, aby z niesłabnącą gorliwością czynić co możemy najlepszego na sławę i cześć naszego Najwyższego Wodza wojennego i naszej ojczyzny. Wyrażam najserdeczniejsze życzenia dla Waszej Ekscelencyi i dla mężnej załogi z okazyi Nowego Roku także w imieniu wszystkich towarzyszy i przesyłam Moje najlepsze pozdrowienia.

Arcyks. Fryderyk, marsz. polny“.

Rozkaz dzienny generała Hindenburga.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 stycznia.

„Morgenpost“ ogłasza rozkaz dzienny marszałka polnego porucznika Hindenburga do armii wschodniej, w której Hindenburg z końcem roku wyraża podziękowanie i uznanie za to wszystko, co jego armia w roku ubiegłym przed wrogiem zrobiła. Czyny te są niedoścignione w historyi wojennej. Czyny wojenne pod Tannenbergiem, nad Jeziorami Mazurskiemi, pod Opatowem, Iwangrodem i Warszawą, Włocławkiem, Kutnem, Łodzią, nad Pilicą, Bzurą i Rawką nie będą nigdy zapomniane. Rozkaz dzienny wyraża dalej pewność, że żołnierze dalej spełniać będą swe obowiązki aż zapewniony będzie ojczyźnie pokój honorowy.

A teraz — kończy rozkaz — naprzód świeżo, jak w roku 1914, tak w roku 1915.

Hr. Tisza o sytuacyi wewnętrznej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 2 stycznia.

Prezydent ministrów hr. Tisza, odpowiadając na przemówienie prezydenta stronnictwa narodowego, mówił w dalszym ciągu o stosunkach wewnętrznych Węgier:

Nie przeczę, że pojawiły się także poważne objawy i że nie jedno zło będzie musiało być usuniętem. Dzięki Bogu tylko w bardzo małej ilości wypadków będzie musiała wkroczyć karząca sprawiedliwość. W wielu wypadkach jesteśmy w szczęśliwem położeniu, że możemy wziąć się do niezmordowanej pracy w celu porozumienia i rozbudzenia zaufania, które zjednoczą wszystkich obywateli.

W wojnie także dualizm, na podstawie którego naród węgierski może strzedz swojej samodzielności i tradycyj narodowych, wytrzymał próbę ogniową. Przeciw tym w Austryi, którzy chcieli pozbawić Węgry prawnopaństwowego równego stanowiska, mogliśmy w przeszłości występować przeważnie tylko z argumentami negatywnymi, że mianowicie ci, którzy twierdzą, że są szczególnymi przyjaciółmi wielkości monarchii, kilkakrotnie doprowadzili monarchię nad brzeg przepaści, z którego położenia naród węgierski musiał ją wybawiać. Te centralistyczne dążności w Austryi straciły wszelkie uzasadnienie. Po tem, co naród węgierski uczynił i poświęcił dla wspólnych wielkich celów monarchii, może tylko niebezpieczny szaleniec wrócić do centralistycznych dążności. Historya dzisiaj ostatecznie rozstrzyga o kwestyi struktury monarchii, prawnopaństwowe dyferencye nie mają więcej w monarchii uzasadnienia.

Mowę prezydenta ministrów przerywali posłowie kilkakrotnie burzliwymi oklaskami.

Znaczenie Przemyśla.

Pułkownik Michajłowski omawiając w „Russkoje Słowo“ położenie wojenne w Galicyi, pisze pomiędzy innemi: **„Obecnie zależy wiele od Przemyśla.** Załoga tej twierdzy znowu urządziła wycieczki, które odparliśmy. **Zdobycie Przemyśla jest obecnie z wielu względów potrzebne.** W ogóle nie należy mniemać, jakoby wojska austryackie były „zupełnie pobite“ i nie potrafiły już bronić przejść przez Karpaty. **Optymizm pewnych publicystów jest nieuzasadniony.** Armia austryacka broni się dzielnie i bardzo wytrwale, a oficerowie rosyjscy wcale nie lekceważą tego przeciwnika. Walki w Karpatach jeszcze się nie skończyły.

Rosya myśli o osobnym pokoju.

Kolonia, 1 stycznia.

„Koeln. Ztg“ donosi: „Russkoje Słowo“, organ oficyalny ministra spraw zagranicznych, wywodzi w dłuższym artykule, **że Rosya ma niewielki interes w prowadzeniu wojny zaczepnej przeciw Niemcom i Austro-Węgrom.** — Rosya powinna, jak Francya i Serbia, w korzystnym momencie **zawrzeć honorowy pokój osobny.** Dalsze prowadzenie wojny jest jedynie **dla Anglii kwestyą życia.** Pochwałami i zachętami, których Francya i Anglia nie szczędziły, nic wiele nam pomogą, jeżeli **kieszenie, jak dotąd, będą zamknięte.**

Bar. Korff nie będzie uwolniony.

Berlin, 2 stycznia.

Pisma berlińskie donoszą:

Rząd niemiecki odrzucił żądanie uwolnienia warszawskiego gubernatora bar. Korffa.

Niemcy o ofenzywie gen. Joffre'a.

Berlin, 31 grudnia.

Wojskowy współpracownik „Voss. Ztg“, major Schreibershofen, ocenia w następujący sposób położenie wojenne na zachodzie:

Wielka ofenzywa angielsko-francuska, podjęta w połowie grudnia na skutek rozkazu generalissimusa armii francuskiej, musi być ostatecznie uznaną, jako definitywnie nieudałą Generał Joffre sądził, że Niemcy dla odparcia milionowych wojsk rosyjskich odesłali z zachodniego frontu wielkie siły na wschód i że tym sposobem znacznie się osłabiły, tak, że stanowisko ich we Flandryi i Francyi pozostały pod słabą osłoną. Ponieważ nie mógł on wiedzieć, na jakiem miejscu rozległego frontu to domniemane osłabienie wojsk niemieckich nastąpiło, nie powiodły mu się ataki, podjęte wzdłuż całego frontu, a planowana ofenzywa rozszczepiła się na cały szereg poszczególnych ataków. Żaden z nich jednak nie odniósł trwałego skutku. Wszędzie zostały ataki Francuzów i Anglików częściowo z bardzo ciężkiemi stratami odparte. **Obecnie już zarówno we Francyi, jak w Anglii, utrwaliło się przekonanie,** że cała ofenzywa rozbiła się i że niema nadziei przełamania niemieckich stanowisk.

Zatonięcie angielskiego okrętu liniowego.

Berlin, 2 stycznia.

Z Londynu donoszą urzędowo:

Angielski okręt liniowy „Formidable“ zatonął dzisiaj rano w kanale. 71 ludzi załogi zostało wyratowanych przez mały krążownik. Jest możliwe, że jeszcze inni, którzy zdołali się uratować, zostali wzięci przez okręty.

Angielskie biuro prasowe dodaje do tej wiadomości: Nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy powodem zatonięcia było najechanie na minę, czy też trafienie torpedą, wypuszczoną przez łódź podwodną.

Formidable był starszym okrętem liniowym z roku 1898 o pojemności 15000 ton, zaś załoga wynosiła 760 ludzi.

Olbrzymie straty Francuzów.

Genewa, 31 grudnia.

Przeważna część prasy francuskiej gwałtownie występuje przeciwko rządowi, który dopiero teraz ogłosił listy strat. Ogół francuski dowiedział się z nich, że **w szpitalach znajduje się 480.000 rannych żołnierzy francuskich.**

„Lyon Republicain“ pisze z tego powodu: „Niepodobna pojąć, jaki cel miał rząd na oku, ukrywając nasze straty. Czyż nie powiedział sam rząd, że przyjdzie pora, gdy naród zapyta, dlaczego we Francyi wszystkie gmachy publiczne zamieniono na szpitale? **Wiemy obecnie, że w liczbie 498.000 rannych nie mieszczą się ci ranni żołnierze francuscy, którzy znajdują się w opiece prywatnej. Wedle sprawozdań niemieckich liczba jeńców francuskich wynosi 300.000. Tyle co najmniej wynosi liczba zabitych i zmarłych, a wobec tego Francya opłakuje stratę 1.200.000 ludzi.** I my nie mieliśmy prawa dowiedzieć się o tem wcześnie? **Co spowodowało rząd do wystąpienia z prawdą teraz właśnie, gdy każde dziecko wie, że Anglia nie może już dać nam pomocy, godnej wzmianki?**

Portugalia gotuje się do wojny.

Berlin, 1 stycznia.

Z Medyolanu donoszą do tutejszej „Tages-Zeitung“, **że oficyalne ogłoszenie wypowiedzenia wojny przez Portugalię nastąpić ma 15 stycznia.**

Jak donosi „Stampa“, w dniu 20 grudnia przybyły do Egiptu dwa pułki piechoty portugalskiej. Pomieszczono je w nowo zbudowanych angielskich koszarach w Kairo.

Akcya Włoch.

Narada wojenna.

Rzym, 2 stycznia.

W kołach politycznych komentują żywo naradę, jaka się odbyła w wilię Świąt Bożego Narodzenia pomiędzy prezesem ministrów włoskich Salandrą, ministrem spraw zagranicznych Sonnino i ministrem wojny Zupellim. Narada odbywała się od godz. 11 rano w pałacu Brichi i trwała do późnej godziny. Pod koniec obrad przywołano nagle ministra marynarki, wiceadmirała Vialego.

Obrady miały podobno związek z akcyą Włoch i zajęciem Walony. Treść obrad trzymana jest w najściślejszej tajemnicy.

Z Jarosławia.

Jeżeli mnie — pisze Roda Roda w „N. Freie Presse“ — zapytają kiedyś: „Jaką godzinę i jaki widok najwierniej zapamiętałeś?“ — naonczas odpowiem:

„Dzieci, w roku trwogi 1914 widziałem rzeczy niebywałe: bezdenną drogę do Żmigrodu z aleą padlin końskich, na których ucztowały kruki; fort Siedliska po szturmie, kiedy mózgi rosyjskie miotłą zmiatano z progu; bitwę nad Sanem, koło Nowego Miasta z białemi szrapnelami na prawo i na lewo, a czarnemi granatami w tyle; ponury magazyn w Rzeszowie — tysiąc rannych, w kamiennym śnie pogrążonych, z krwią spływającą na deski; wzgórza pod Limanową, kędy przemknęła konnica apokaliptyczna, rozbijając kopytami czaszki martwych batalionów. Widziałem to wszystko i jeszcze mnogo innych rzeczy, które aż do końca dni moich będą budzić mnie ze snu. Ale najgłębiej noszę w pamięci obraz cichego Jarosławia. Obraz bez straszliwości, obok innych mniej godny pamięci.....“

Pewnego popołudnia ku końcowi października przybyliśmy na dworzec kolei w Przeworsku. Wtedy Rosyanie stali w odległości 18 kilometrów na wschód od Przemyśla wzdłuż linii Sanu, walcząc z naszemi wojskami. Przemyśl i Jarosław znajdowały się w ogniu nieprzyjacielskim.

Melancholijna, płaczliwa jesień — godzina, w której ludzie oszczędni namyślają się, czy mają lampę zapalić. Na dworcu płoną już światła i odbijają się na szynach, gładko wypolerowanych. Dwa pociągi towarowe sapią, z Wiednia pociąg zakonu Maltańskiego, dzwonki dają sygnał, że nadchodzi pociąg z chorymi na czerwonkę. Zajeżdżają wagony, szczelnie zamknięte, budząc postrach.

Na peronie tworzą się grupy: oficerowie, którzy przybyli z frontu bojowego i muszą ciągle opowiadać, a którzy dopominają się o dzienniki, ażeby się dowiedzieć o stanie rzeczy nad Sanem; urzędnicy kolejowi, lekarze, pielęgniarki, dozorcy, uganiający za herbatą i rosołem, ranni, żołnierze, pospolitacy.

Ponad tem wszystkiem ciemnosrebrzysta noc. Teraz dopiero spostrzegamy księżyc, który staje się coraz jaśniejszy. A gdy rozmawiamy tak, otaczając piękne pielęgniarki, na południowym wschodzie podniosła się aż do zenitu straszna, tajemnicza czerwień. Ujrzeliśmy ją nagle i wpijamy w nią wzrok osłupiały. Czy Przemyśl płonie?

— Może w Komarowicach palą słomę z pod chorych na cholerę? — powiada ktoś.

Ale nie — kierunek nie wskazuje w stronę Komarowic. Zapewne jakiś zabłąkany granat rosyjski wzniecił pożar we wsi.

Spieszymy na wiadukt z krat, wiodący ponad dworcem. I oto widzimy na wschodzie pożogę, skaczącą z dachu na dach. Na wschodzie zaś pod Jarosławiem i na lewo pod Sieniawą głuchy huk: grzmią nasze haubice ciężkie, roznosząc odgłos na odległość 17 kilometrów pośród głuchej nocy. W głębi nad jarem tu i owdzie zabłyśnie światełko: to błysk z ujścia rur działowych.

Czekałem w zaciekawieniu, co mi dzisiejsza noc przyniesie, gdy nadporucznik rzekł do mnie:

— Dzisiaj możemy jechać do Jarosławia.

Pół godziny jazdy. Mamy się dostać aż pod nieprzyjaciela. Przygotowania biorą nieco dramatyczny obrót. Komendant dworca wzywa do siebie maszynistę pociągu i poucza go:

— Tylko dwa wagony. Wszystkie światła pogasić. Nie gwizdać, nie wydać ani głosu Maszyna z tyłu będzie pchać wagony.

Żegnamy się wśród śmiechu i rozpoczynamy awanturniczą podróż, której powagę wykazały dopiero przygotowania do niej. Pociąg ciemny sunie powoli, prawie bez szelestu w nicość.

Żartujemy jeszcze, przestrzegając przed nieopatrznem zapaleniem papierosa, który może „służyć Rosyanom za cel“. A jednak każdy myśli, czy też granat nie przebije się przez dach. Rosyanie znają kierunek toru kolejowego i nieraz go ostrzeliwali. W ten sposób zabili niedawno kilku urzędników kolejowych.

Całkiem niespodziewanie wyłaniają się przed oknami wielkie budynki i znikają. Czy to Jarosław?

Zatrzymujemy się na bardzo dużym dworcu. Nie ma świateł, nie ma ani żywego ducha. Karabiny maszynowe i działa grzmią donośnie i blisko. Budynek stacyjny ogromny spogląda smętnemi szybami jednego oświetlonego okna, które jest odwrócone od nieprzyjaciela. Trzej służący kolejowi siedzą w zadymionej izbie i dają skąpe informacye na przyspieszone pytania.

— Tak, strzelają ciągle — mówi jeden z nich. — Teraz nie tyle, jak we dnie. Dziś mniej niż przedwczoraj. Najgorzej było przedwczoraj. Szrapnele pękały koło dworca i kule gwizdały, że nie można było wyjść za drzwi. Dzisiaj po południu granat urwał róg drugiego piętra, a drugi zabił na piątym torze żonę budnika.

I oto widzę panoramę ostrzeliwanego Jarosławia w nocy. Wymarłe miasto polskie pośród niepewnego światła księżycowego. Cisza grobowa. Słychać tylko plusk wody w studzience.

Po za tą ciszą piekielny huk dział i trzask karabinów wzdłuż drogi nad Sanem. Trzeszczą karabiny maszynowe, piechota daje szybkie strzały, padają wściekłe salwy działowe. Powietrze syczy, rozdzierane pociskami.

Trzy sekundy przerwy, jak gdyby szatan chciał tchu zaczerpnąć. Woda w studzience znowu odzywa się pluskiem, miasto drzemie wśród niebieskiej poświaty księżycowej, kroki moje dają na bruku silny odgłos. W cieniu, zatoczone w ukryciu, stoją samochody z ciężkiemi moździerzami. Ciemna postać stoi na straży przyciśnięta do muru.

Znowu otwiera się na oścież piekło — dzikie płomienie wzbijają się pod niebo. Działa grzmią, karabiny maszynowe znowu dają trzask, tyralierka odzywa się. Po chwili znowu woda pluszcze w studzience, a pośród ulic milczącego miasta polskiego słychać odgłos moich kroków, jak gdybym był sam jeden na świecie.

To, moje dzieci, było najgłębsze wrażenie, jakie odniosłem czasu wojny.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy“

Administracya „Nowej Reformy“ prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę“ odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X.“

Gwiazdka dla Legionistów.

Z początkiem grudnia zawiązał się w Wiedniu Komitet Pań, mający na celu urządzenie „gwiazdki“ dla legionistów polskich, stojących w polu. Na czele komitetu, który uzyskał protektorat arcyksiężnej Izabelli, małżonki naczelnego wodza armii arcyksięcia Fryderyka, stoi JWPani Józefina Bilińska, w jego zaś skład wchodzą następujące panie:

Anna z Szalowskich Neumanowa (zastępczyni przewodniczącej), Janowa Artwińska, Margrabina Csaky Pallaviccini, prezesowa Ludmiłowa Germanowa, Juliuszowa Germanowa, Marya Gorczyńska, Alfredowa Halbanowa, Janowa Hupkowa, Kazimierzowa Hupkowa, prezesowa Leopoldowa Jaworska, hr. Komorowska, bar. Janowa Konopkowa, Karolowa Łepkowska, Franciszkowa Małachowska, hr. Władysławowa Michałowska, Ludwika Niedzielska, hr. Gustawowa Ostrowska, Ignacowa Rosnerowa, Józefowa Sare, Tadeuszowa Sroczyńska, Stanisławowa Starowiejska, Henrykowa Szarska, hrabina Stanisławowa Szeptycka, prezydentowa Stanisławowa Szlachtowska, Tadeuszowa Starzewska, Janowa Zarańska, Alfredowa Zgórska, Edmundow Zieleniewska, Tadeuszowa Żeleńska.

Już tymczasowe sprawozdanie daje nam poznać działalność tego Komitetu. Dowiadujemy się z niego, że arcyksiężna Izabella ofiarowała na cele Komitetu 2.000 kor. Ogółem zebrano 10.000 tysięcy kor. i parę tysięcy darów w naturze.

„Gwiazdkę“ przesłano naszym walecznym legionistom, jakie zaś uzyskała przyjęcie, o tem świadczy telegram, który Naczelny Komitet Narodowy otrzymał od brygadyera Piłsudzkiego. Telegram ten, wysłany z pola obecnych operacyj wojskowych I. pułku brzmi: „Proszę w imieniu moich legionistów wyrazić Komitetowi Pań najserdeczniejsze podziękowanie za „Gwiazdkę“, którą rozdzielono żołnierzom wśród najgorętszego ognia“.

KRONIKA.

Kraków, 2 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.

Ogłoszenie powołania. Magistrat tutejszy ogłosił przedwczoraj następujące obwieszczenie: Wszyscy urodzeni w roku 1887, 1888, 1889 i 1890, a obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu, którzy przy przeglądzie wojskowym, odbytym w czasie od dnia 16 listopada do dnia 31 grudnia 1914 uznani zostali za zdatnych do służby z bronią w pospolitem ruszeniu, mają zgłosić się, o ile ich już nie pociągnięto do służby z bronią lub nie uwolniono z tej służby na oznaczony albo nieoznaczony przeciąg czasu, i jawić się w dniu 16 stycznia 1915 w oznaczonej w ich karcie legitymacyjnej pospolitego ruszenia c. i k. powiatowej komendzie uzupełniającej, względnie c. k. powiatowej komendzie uzupełniającej obrony krajowej (strzelców krajowych).

Dla tych obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu, urodzonych w roku 1887, 1888, 1889 i 1890, którzy z powodu przemijającej choroby mają się zgłosić dopiero w terminie późniejszym, uważa się dzień w tym celu oznaczony a wyszczególniony w karcie legitymacyjnej pospolitego ruszenia jako termin dla ich zgłoszenia się w wspomnianej komendy.

Uznani za zdatnych przy dodatkowym przeglądzie po dniu 16 stycznia 1915 mają się zgłosić w ciągu 48 godzin po ich przeglądzie.

Każdy z tych obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu winien we własnym interesie przynieść z sobą parę silnych butów (ewentualnie bucików, opanek), nadto ciepłą bieliznę wełnianą, ubranie ciepłe (kamizelkę wełnianą z naramiennikami, kaftanik wełniany, sweater, futro, gruby płaszcz zimowy i t. p.), skarpetki wełniane (wełniane onuce), kominiarkę, sztylpy na ręce, ciepłe rękawiczki (wełniane), ciepłe nakrycie (koc) i biesagi, w każdym jednak razie nóż, widelec i łyżkę, tudzież naczynie do jedzenia, o ile on te przedmioty wyekwipowania posiada. Wynagrodzi się za te przedmioty według ich wartości, o ile one uznane zostaną za przydatne do używania ich w służbie wojskowej. Również zaleca się wzięcie pożywienia na trzy dni.

Karta legitymacyjna pospolitego ruszenia uprawnia do wolnej jazdy koleją, przedsiębranej celem zgłoszenia się; należy ją przed rozpoczęciem tej podróży zaopatrzyć pieczęcią w kasie osobowej stacyi wyjazdu. Niestosowanie się do niniejszego nakazu powoływanego będzie surowo karanem według ustawy z dnia 28 czerwca 1890, Dziennik ustaw państwa Nr 137.

Kraków, dnia 29 grudnia 1914.

Ewakuacya twierdzy krakowskiej trwa bez przerwy. Codziennie wyjeżdżają grupki osób w liczbie 20—30, które przeważnie same zgłosiły się do wyjazdu. Są to głównie rodziny żydowskie, które zarobek utraciły w Krakowie i dobrowolnie zdecydowały się na emigracyę.

Dodatek wojenny dla urzędników. Jak się dowiadujemy, sprawa przyznania urzędnikom państwowym, którzy zostali w Krakowie, dodatku drożyźnianego na czas trwania wojny definitywnie jeszcze załatwioną nie została. Akcya jest w toku i we wszystkich instancyach czyni się starania o uzyskanie tego dodatku. Jak się dowiadujemy, akcyę tę prócz ekscel. Kuka poparli gorąco delegat namiestnictwa, dr Fedorowicz, prezydent dr Leo, książę-biskup Sapieha i namiestnik dr Korytowski.

Jeńcy rosyjscy. Przez dzień wczorajszy i dzisiejszy prowadzono z Kocmyrzowa większe i mniejsze grupy jeńców rosyjskich, zabrane do niewoli w okolicach N. Korczyna. Byli to przeważnie Rosyanie, pochodzący ze Syberyi. Według opowiadań tych żołnierzy, brak już Rosyanom broni. W okopach trzech strzelców posługuje się jednym karabinem. „Gdyby nie nasi komendanci, mówili Rosyanie, tobyśmy się wszyscy poddali."

Pogrzeb ś. p. Szymona Dąbrowskiego, radcy miejskiego, odbył się wczoraj po południu z kaplicy na tutejszym cmentarzu. W obrzędzie pogrzebowym prócz rodziny zmarłego wzięła udział liczna publiczność, zwłaszcza sery urzędnicze. Krakowską Radę m. reprezentowali prezydent dr Juliusz Leo, dr E. Bandrowski, ks. dr Caputa, J. K. Federowicz, dr Jul. Nowak, dr Lauer i inni. Dyrekcyę poczt, której zmarły był kontrolorem, reprezentowali liczni urzędnicy z kierownikiem p. Młodeckim na czele. Po odprawieniu modłów przed trumną zmarłego przez ks. Klemensa Janickiego, definitora OO. Reformatów, chór zakonu reformackiego odśpiewał psalmy pogrzebowe, poczem ruszył żałobny kondukt na miejsce wiecznego spoczynku. Za chwilę urosła świeża mogiła, kryjąca zwłoki znanego i zasłużonego obywatela.

Dzisiaj o godzinie pół do dziesiątej rano odbyło się w kościele OO. Reformatów żałobne nabożeństwo. Odprawił je ks. Janicki. Wzięła w niem udział liczna publiczność.

Uczniowie XXXI szkoły wydz. męskiej w Półwsiu Zwierzynieckiem i XXXII szkoły posp. w Zwierzyńcu zgromadzą się na naukę w szkole wydziałowej żeńskiej w Półwsiu Zwierzynieckiem przy ul. Senatorskiej dnia 4 b. m. o godz. 2 po poł.

Program III. poranku muzycznego, który się odbędzie w niedzielę o godz. 11 w teatrze „Nowości", obejmuje wykład dra J. Reissa o tańcu, jako formie muzycznej, nadto tańce, które w stylowych kostyumach wykona p. Nina Dolińska. P. Władysław Syrek odegra na skrzypcach tańce starofrancuskie.

Wstęp 60 hal. Bilety w księgarni p. Piwarskiego lub przy kasie.

Z listy strat nr. 87. W dniu 29 z. m. ministerstwo wojny w Wiedniu ogłosiło listę strat nr. 87. Lista ta obejmuje nazwiska rannych i poległych, oraz wziętych do niewoli oficerów, przeważnie z pułków niemieckich, węgierskich, oraz bośniacko-hercogowińskich. Nazwisk polskich, które poniżej podajemy, znajduje się w tej liście niewiele:

Jezierski Zygfryd, rezerwowy chorąży 1 p. p. bośniacko-hercogowińskiej, 13 komp., zabity; T. Korystański, nadpor. 34 p. p., 13 komp., ranny; Markowski Franciszek, major 1 p. p. bośniacko-herc. (sztab pułkowy), zabity; Szymonowicz Aleksander, porucznik rezerwowy 1 p. ułanów, wzięty do niewoli; dr Rudolf Załuski, chorąży rezerwowy 34 p. p., 3 komp., wzięty do niewoli.

W dodatku do powyższej listy, obejmującym sprostowania i uzupełnienia list poprzednich, nazwisk polskich nie ma.

Gwiazdka dla Legionistów w Jabłonkowskiem. „Dziennik Cieszyński" donosi: Święta Bożego Narodzenia miały tego roku dla całej naszej okolicy osobliwy nastrój. Wszędzie, gdzie stoją Legioniści, urządzono „Gwiazdkę" dla nich, a więc w Jabłonkowie, Nawsiu, Piasku, D. Łomnej, Boconowicach, Milikowie, Wędryni. Urządzeniem jej zajęła się Intendantura Legionów, a przedewszystkiem Komitet pań tutejszych i galicyjskich, obecnie tutaj mieszkających. Z szczególnem zadowoleniem trzeba atoli zaznaczyć, że w urządzeniu „Gwiazdki" wszędzie wzięli serdeczny udział gospodarze domów, w których Legioniści byli umieszczeni, a więc pp. nauczyciele, a niemniej po domach gospodarskich, w których mieszkają Legioniści, proszono ich do stołu wigilijnego. Do kosztów przyczyniło się także Stowarzyszenie pań polskich w Cieszynie, tudzież rodacy z Ostrawy i Witkowic, na osobną też zasługuje wzmiankę, że także miasto Jabłonków, p. burmistrz Zwilling i kilku innych niemieckich obywateli złożyło na ten cel dary bez wszelkiej osobnej prośby.

Wszędzie zaświeciły ślicznie ustrojone „Gwiazdki", nie wyjmując szpitali Legionów w Jabłonkowie, Nawsiu. „Gwiazdka" w Nawsiu (w dużej sali p. Sikory) przybrała większe rozmiary przez to, że tu jest siedziba prawie wszystkich władz i komend Legionów, razem z departamentem wojskowym N. K. N. Miłe wrażenie zrobiło nie tylko na Legionistów, ale szczególnie na miejscową ludność, że do stołu wigilijnego zasiadł z szeregowcami cały korpus oficerski z p. brygadyerem Piłsudskim — który właśnie chwilowo bawił w Nawsiu — na czele — obywatele z obywatelami.

Po spożytej wieczerzy wigilijnej nastąpiła duchowa część wieczoru, w której brali udział także zastępcy miejscowej ludności. Legioniści zaśpiewali dziarsko i pięknie różne kolendy, jak „W żłobie leży, któż pobieży", „Bóg się rodzi" i t. d. Następnie uproszony przez Komitet i Legionistów przemówił ks. Fr. Michejda na temat wilii i opatka.

Poza Komitetem pań za urządzenie „Gwiazdki" szczególne uznanie należ się ks. Ściskale, wikaryuszowi z Jabłonkowa, który Komitetowi przewodniczył, a z niezmordowaną gorliwością wszystkiem się zajął, prawie wszędzie, gdzie „Gwiazdkę" urządzano, choćby na chwilkę się pojawił. W Nawsiu, na przemówienie pułk. Sikorskiego, naczelnika Departamentu wojskowego, który w ciepłych słowach dziękował za sympatyczne przyjęcie Legionów na Śląsku, zaznaczył ks. Ściskała w trafnych, krótkich i pięknie wypowiedzianych słowach dodatnie znaczenie pobytu Legionów na ziemi śląskiej.

Prasa wiedeńska przeciw cenzurze. „Arbeiter Zeitung" zamieszcza w numerze z 31 z. m. we wstępnym artykule list otwarty do ministra spraw wewnętrznych, hr. Berchtolda, w sprawie nieusprawiedliwionych konfiskat artykułów w tem piśmie, dokonywanych przez wiedeńską prokuratoryę. W jasno sformułowanym wywodzie rozwija redakcya zasady nadzoru prasy przez władze rządowe w czasie pokojowym i wojennym. Podczas, gdy w czasie pokojowym rządowa kontrola prasy ma na celu usuwać z dzienników wszystko, co koliduje z kodeksem karnym, to w czasie wojennym ma ona na celu czuwać, aby z łamów prasy usuwać wszystko, co mogłoby być szkodliwem dla celów wojny. Ponieważ w chwili obecnej prasa zgoła nie porusza, ani nie chce poruszać spraw, kolidujących z karnym kodeksem, podnosi redakcya, że cenzura dzienników powinnaby być oddawaną urzędnikom ministerstwa spraw zagranicznych, jako tym, którzy najlepiej są w możności oceniać sprawy ze stanowiska interesów politycznych monarchii i z tego stanowiska oceniać intencye i przewodnią myśl artykułów publicystycznych.

Ta metoda zapewniłaby prasie przekonanie, że jej godność i stanowisko nie zostały przez nieświadomość — choćby w najlepszej nawet mierze naruszone.

Drożyzna w Petersburgu. „Nowoje Wremia" donosi, że w Petersburgu wzmogła się w ostatnich czasach do niebywałych rozmiarów drożyzna codziennych artykułów żywności. Szczególniej podskoczyły ceny mięsa, mąki, ryżu, chleba, bułek i zapałek. Za bułkę płaci się 6 kopiejek, chleb zdrożał o 3⅓ kop. na funcie, pudełko zapałek kosztuje 3 kop. „Nowoje Wremia" przypuszcza, że drożyznę tę wywołuje spekulacya handlarzy i wzywa rząd rosyjski do podjęcia środków zaradczych.

Omyłka. We wczorajszej notatce naszej o kursie rysunków i malarstwa dla dzieci, zorganizowanym w Krakowie przez p. Maryę Niedzielską, zakradł się błąd, który prostujemy. Lokal kursów znajduje się mianowicie przy ul. Dunajewskiego 2 (a nie, jak mylnie podano, 1), parter na prawo. Nowa uczelnia dla dziatwy wywołała duże zainteresowanie wśród rodziców krakowskich. Zapisy trwają dalej.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 1 stycznia termometr doszedł od — 5·1 do + 1·2 C.; — barometr opadał.

Dnia 2 stycznia o godz. 7 rano stan barometru 733·3 mm, termometru — 0·5 C.; wiatr: wschodni.

Zgon pułkownika Rabla.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 2 stycznia.

„N. Fr. Presse" donosi, że komendant 30 pułku piechoty, pułku lwowskiego, pułkownik Rabl, zginął na północnym terenie wojennym.

Nowy Rok w głównej kwaterze niemieckiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 stycznia.

Po nabożeństwie z okazyi Nowego Roku w wielkiej głównej kwaterze, cesarz przyjął gratulacye, następnie kazał sobie przedstawić oficerów, którzy awansowali. Jak dzienniki donoszą, cesarz czynił wrażenie nadzwyczaj świeże i przy całej powadze okazywał wielką otuchę. Monarcha omawiał ze wszystkimi reprezentowanymi w głównej kwaterze sztabami wojskowymi i urzędniczymi, odznaczył zwłaszcza przedstawiciela sprzymierzonej armii austro-węgierskiej przyjaznemi słowami.

Do sprawozdawców wojennych, bawiących w kwaterze wojennej głównej odezwał się cesarz: Panowie, spodziewam się, że w Nowym Roku będziecie mogli donieść wiele dobrego. Nie spoczniemy prędzej, aż będzie osiągnięte ostateczne zwycięstwo.

Sukcesy wojsk tureckich na Kaukazie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 2 stycznia.

Wedle pogłosek armia turecka wkroczyła do Ardagan, miasta położonego 80 klm. od granicy wewnątrz Kaukazu. Dotąd główna kwatera nie ogłosiła jeszcze potwierdzenia tej wiadomości.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Rudolf Gamon.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych

Antoni Lech, dziennikarz ze Lwowa, Wiedeń III., Ungargasse 53, poszukuje **Henryka Kotowskiego,** jednor. ochot. przy strzelcach tyrolskich, który wykazany był w liście strat z listopada, jako ranny, a o którym nie można się dowiedzieć, gdzie obecnie przebywa. 91-2

Mielec. Wszyscy mieszkańcy Mielca poszukujący swych znajomych, zechcą zgłosić swe adresy kartką zwrotną. **Jaglarz,** starszy poczmistrz, Rabka, Galicya. 111

Jan Zyrda ze Lwowa i **Stanisław Piliński** z Drohobycza (nauczyciel), proszą krewnych i znajomych o podanie swych adresów. Reserve Spital, Parsifal Franzensbad, Czechy. 113

Tytus Piller (Rajhrad, Morawy), poszukuje inż. **Józefa Pliszewskiego** lub jego **żony p. Maryi Pliszewskiej,** którzy przedtem mieszkali w Nowym Sączu, ul, Długosza 26. 119

Anna Czarnecka i Stefania Banachówna poszukują **Maryana Czarneckiego,** wachmistrza żandarm. z Radwanowic, p. Rudawa koło Krakowa i **Stanisława Banacha,** legionisty z IV Legionu Pol. zach. Znajomych prosimy o wiadomości o nich. Mieszkamy: Jabłonka, apteka, kom. Arva, Węgry. 118-2

Ktoby wiedział cokolwiek o **Edwardzie Terleckim,** nadpor. przy 8/11 dywizyi trenu — raczy podać wiadomość do **Zuzanny Terleckiej** w Gmunden, Keimstrasse 18. 87-3

Marya Wróblówna w Sądowej Wiszni poszukuje **Stefanii Kaszewskiej** z Przemyśla i **Edwarda Kościółka,** urzędnika kolejowego z Jarosławia. **Zofia Wróblówna** prosi koleżanek o podanie adresu. Żywiec, ulica Komorowskich l. 6 u p. Piecucha. 110

Andrzej Korabiowski, wachmistrz żandarmeryi z Kasparowiec obok Zaleszczyk, obecnie w Nowym Targu, poszukuje **swej żony Jadwigi Korabiowskiej wraz z 2-giem dzieci.** Ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o jej obecnym pobycie, raczy zawiadomić męża. 114

Poszukiwanie zaginionych.

Jan Wątrobski, Kraków, Kleparz l. 13, II p., prosi o adres lub jakąkolwiek wiadomość o swej żonie **Zofii,** która wyjechała z Lutczy, pow. Strzyżów, z ojcem **Ambrożym Bączewskim.** 93

A. I. Beer, tapicer, obecnie sierżant 15 San.-Abt. w Ołomuńcu, prosi o podanie adresu p. **Ewa Szymona Altendorfa,** adwokata z Krakowa. 100

Józef Pawlak ze Lwowa, **Styperyol Kapusiak** z Komoroch, **Jan Lokucz, Pańko Kuatiuk** poszukują swoich żon z dziećmi z Galicyi. Adres do wszystkich: Hotel Hirsch, Pressburg, Węgry. 101 1 3

Poszukuję Dezyderyusza Frankowskiego ze St. Sambora, służącego w wojsku. Powołany został do Stanisławowa, jest przy Sanitetach, Reserve Spital Nr 1 (Strafanstalt). — Adres: Longina Frankowska, Klatovy (Czechy), Palackeho 146, Villa Sarka. 52 4 12

Honorata Götz, Skrzeszoń koło Bogumina, poszukuje męża **Kazimierza Götze,** wachmistrza żandarmeryi z Łańcuta. 75 3 3

Roman Szczepan Piela, podoficer 45 dyw. art. poł. 2, poszukuje żony **Emilii z Kuźnickich.** Ktoby wiedział o miejscu pobytu, raczy podać adres do: Franciszka Chrząszcza w Krakowie, ul. św. Filipa 13. 79 3 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Aleksandry Zajączkowskiej,** nauczycielki z Sobolowa, powiat Bochnia, będzie tak dobry donieść o nim matce **Felicyi Zajączkowskiej,** Podgórze, ul. Mickiewicza 20. 89 2 3

Jan Rudak, ranny, obecnie k. k. Not-Reserve-Spital Nr III, 4, Hotel Sonne, Innsbruck (Tyrol), prosi o adres brata **Wasyla Rudaka** z 13 pułku ułanów ze Lwowa. 85

Marcin Gul, rezerwista 25 p. p., poszukuje żony **Maryi z Kuneckich** z dwojgiem dzieci, zamieszkałej w Orzeżany Baryż (za Stanisławowem.

Iwan Temczuk, k. k. L.-I.-R. 22, 3 komp, poszukuje żony **Maryi,** zamieszkałej we wsi Kiczera, pow. Czerniowce.

Obaj leżą ranni w Pradze, Garnisonsspital 11, Filiale Presselgasse, Smichov. 90 2 3

Wiktor Szczawiński, Wiedeń, Senefeldergasse m. 24, III piętro, drzwi 11, prosi o wiadomość o swej żonie **Franciszce Szczawińskiej,** która do ostatniej inwazyi mieszkała w Jaszczwi koło Jasła. 9170 3 3

Proszę o łaskawe podanie mi adresu p. **Aleksandry Stojałowskiej,** która przedtem mieszkała w Sokalu. — **Stanisław Grochal** w Krakowie, Szewska 21. 9497 3 4

Proszę bardzo każdego, ktoby wiedział o miejscu pobytu **Bolesława Magierowskiego,** legionisty (L. zach.), o uwiadomienie mnie pod adresem: Marya Magierowska, Hostinec u Česky koruny, Obrnice. 9485 2 2

Zieliński Franciszek z Posady Olchowskiej koło Sanoka prosi o adres swojej matki i sióstr **Tekli i Karoliny.** Adres: Postamt Sarajewo 2. 66

Leopoldowie Karolowie proszą o podanie adresu szwagra **Adama Lindnera,** aptekarza z Łącka, oraz żony jego **Anieli** i dwojga dzieci. Kraków, Zwierzyniec, willa „Sierotka". 65 3 3

Proszę o podanie adresu p. **Drewienkiewicza** z Lanckorońszczyzny. List polecony wysłany do Rozgonów na Węgry, powrócił z dopiskiem „Unbekannt". **Litwińska,** Místek, Příborska ul. 400, Morawy. 62 3 3

Zawiadamia się p. **Stefanię Lalicką** z Tarnowa, że rodzina jej w Warszawie jest zdrowa. Pisać można do nich pod adresem: Arnold Rotheim, Kopenhagen, Vesterbsrgade 12, Pension Stillhof. 9515

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski